



# NIEMIECKA ZBRODNIA NA POLSKICH ŻYDACH

FILIP MUSIAŁ

„Należałoby usunąć Żydów z terytorium Generalnego Gubernatorstwa jak najszybciej, bo właśnie tutaj Żyd stanowi duże niebezpieczeństwo jako nosiciel epidemii i poza tym wywołuje stale zaburzenia w gospodarczej strukturze kraju z powodu ciągłego uprawiania pokątnego handlu” - mówił sekretarz stanu w rządzie GG Josef Bühler, będący jednocześnie zastępcą generalnego gubernatora Hansa Franka.

## „Ostateczne rozwiązanie”

Bühler powyższe zdanie wygłosił w styczniu 1942 r. w Wannsee w Berlinie w czasie konferencji, na której Niemcy przygotowywali się logistycznie do przeprowadzania „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Za tym propagandowym określeniem krył się zbrodniczy plan wymordowania europejskich Żydów.

Spotkaniu przewodniczył Reinhard Heydrich - szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, a jednocześnie zastępca protektora Czech i Moraw (w praktyce sprawujący tam pełnię władzy). W maju tego roku czechosłowacki ruch oporu przeprowadził na niego zamach. Heydrich zmarł kilka dni później w wyniku komplikacji pooperacyjnych. Jego imieniem Niemcy nazwali działania związane z wymordowaniem Żydów z Generalnego Gubernatorstwa i Okręgu Bia-



Deportacja Żydów z getta krakowskiego do niemieckiego obozu zagłady w Bełczu, czerwiec 1942 r.

**ŻYDZI,  
PRZED WOJNĄ OBYWATELE  
II RZECZYPOSPOLITEJ,  
BYLI MORDOWANI  
MASOWO  
W NIEMIECKICH  
OBOZACH ZAGŁADY**

łostockiego, określając je w czerwcu 1942 r. - Aktion „Reinhardt”.

## Anatomia zbrodni

Celem Aktion „Reinhardt” było wymordowanie Żydów i zagarnięcie ich mienia przez niemiecką Trzecią Rzeszę. Szefem akcji został Odilo Globocnik - dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim GG. Pod jego kontrolą już wcześniej, bo z końcem 1941 r. rozpoczęto w Bełczu budowę pierwszego na terenie dystryktu lubelskiego obo-

zu zagłady. Za datę symbolizującą rozpoczęcie akcji uznaje się 16/17 marca 1942 r., kiedy do tego obozu wywieziono pierwszy transport Żydów z lubelskiego getta.

Już wcześniej jednak, bo 9 marca rozpoczęto deportację Żydów z getta w Mielcu na terenie dystryktu krakowskiego. Część żydowskiej społeczności Niemcy wymordowali na miejscu, pozostałych wywieziono do gett w innych miastach i do obozu przymusowej pracy w Pustkowie. Deportacja ta

nie miała więc jeszcze charakteru jednoznacznie eksterminacyjnego, choć przyniosła ofiary.

Te dwa dramatyczne wydarzenia ukazują anatomie zbrodni - w ramach Aktion „Reinhardt” najpierw deportowano Żydów z mniejszych miejscowości do większych gett, już wtedy mordując na miejscu część osób, a następnie z większych miast deportowano polskich Żydów do obozów śmierci. Wielu z nich ginęło na miejscu w czasie przygotowania do transportów. Żydzi, przed wojną obywatele II Rzeczypospolitej, byli mordowani masowo w niemieckich obozach zagłady w Bełczu, Sobiborze i Treblince, a część z nich także na Majdanku (KL Lublin).

Aktion „Reinhardt” była realizowana do jesieni 1943 r. Jej zwieńczeniem była operacja Erntefest („Dożynki”), przeprowadzona 3-4 listopada. W sumie niemiecka operacja pochłonęła życie ponad 1,5 mln Żydów polskich, a także z innych krajów okupowanej Europy. Funkcjonariusze Rzeszy zagarnęli także dobytek żydowski, który wyceniono na co najmniej 178 mln marek niemieckich.

W osiemdziesiątą rocznicę rozpoczęcia Aktion „Reinhardt” przypominamy tę zbrodnię, ale nade wszystko przypomnieć chcemy jej ofiary - Żydów obywateli II Rzeczypospolitej, dla których przedwojenna Polska była domem, a którzy ponieśli śmierć z rąk niemieckiego okupanta.

# „WIECZNY ŻYD”. ANTYSEMICKA PROPAGANDA TRZECIEJ RZESZY

Propagandyści Trzeciej Rzeszy malowali obraz, który nie miał nic wspólnego z rzeczywistością: aryjskiemu światu zagrażali Żydzi będący symbolem absolutnego zła

RAFAŁ OPULSKI

W najświetniejszym filmie Leni Riefenstahl pt. „Triumf woli” jest scena przedstawiająca fragment płomiennego wystąpienia Ministra Propagandy i Oświecenia Publicznego podczas zjazdu NSDAP w 1934 r. Padły wówczas znamienne słowa, że dobrze jest posiadać władzę opartą na sile, ale jeszcze lepiej, kiedy się zdobędzie i utrzyma serce narodu.

Zbudowana przez Josepha Goebbelsa potężna machina propagandowa funkcjonowała jak szwajcarski zegarek, przez wiele lat skutecznie wpływając na emocje Niemców. Wykorzystywano w tym celu prasę, sztuki wizualne oraz nowoczesne formy skutecznego oddziaływania na masowego odbiorcę: radio i kinematografię. Istotną rolę w rozpowszechnianiu przez nazistów obrazie świata odgrywał antysemityzm.

Zdaniem Hanny Arendt siła propagandy totalitarnej polegała na jej zdolności do odcięcia mas od realnego świata. Propagandyści malowali obraz, który nie miał nic wspólnego z rzeczywistością: „aryjskiemu” światu zagrażali Żydzi będący symbolem absolutnego zła. Oskarżano ich o działania z premedytacją na szkodę rasy germańskiej: „cios w plecy” i spowodowanie klęski Niemiec podczas I wojny światowej, podpisanie „haniebnego” traktatu wersalskiego, bezrobocie, komunizm, a nawet rozsiewanie zarazy.

Negatywny wizerunek Żydów miał zjednoczyć niemieckie społeczeństwo wokół władzy oraz uzasadnić prześladowania tej mniejszości stanowiącej przecież niewielki odsetek ludności: od ustaw ograniczających ich prawa obywatelskie, po konfiskatę majątków, zamykanie w gettach i wreszcie – zagładę w ramach Akcji „Reinhardt”. Wszystkie te działania były poprzedzane akcjami propagandowymi budującymi wizerunek demonicznego i zdehumanizowanego wroga. Składał się on z trzech najważniejszych elementów: Żyda kosmopolity jako bezwzględniego finansisty dążącego do władzy nad światem, „pasożyta” roz-

siewającego choroby oraz komunisty z „barbarzyńskiego” Wschodu. Po wybuchu II wojny światowej rozpowszechniano takie wizerunki także na terytoriach okupowanych, w tym w Generalnym Gubernatorstwie (GG).

## „Żyd spiskowiec”

Narodowi socjaliści propagowali znaną od co najmniej XIX w. koncepcję spisku rzekomo związanego przez Żydów w celu zdobycia władzy nad światem i podporządkowania sobie wszystkich ludzi.

Pojawiała się ona w powstałych na zlecenie carskiej tajnej policji politycznej „Protokołach mędrców Syjonu”, które szybko stały się popularne w całej Europie. Korespondowało to z przekazem nazistów oskarżających Żydów o doprowadzenie do wybuchu Wielkiej Wojny w celu zdobycia bogactwa i umocnienia władzy wśród międzynarodowej finansjery, a w okresie międzywojennym o agitację i wzywanie do bojkotu Niemiec.

Już w pierwszych mowach Hitlera z lat 1920-1922 Żydzi pojawiają się jako ci, którzy „wyłudniają”, „pasożytują” i „dorabiają się” na konfliktach zbrojnych. W kolejnej dekadzie propaganda nazistowska nazwała „międzynarodowe żydostwo” największym wrogiem ludu niemieckiego. Jeden z bardziej rozpowszechnianych antysemickich plakatów propagandowych przedstawiał postać o semickich rysach, która w jednej dłoni trzyma monety – symbol bogactwa, a w drugiej bat służący do zniewalania narodów.

Kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej, 20 stycznia 1939 r. Hitler ostrzegł w Reichstagu: „jeśli żydowskim finansistom uda się raz jeszcze popchnąć ludzi do wojny światowej, zakończy się to zniszczeniem rasy żydowskiej w Europie”.

Rok później na ekrany kin III Rzeszy wszedł film pt. „Rot-szylldowie” o historii największej instytucji finansowej XIX-wiecznej Europy, która rzekomo oplotła swoimi wpływami cały kontynent. Z tego samego roku pochodził inny słynny film propagandowy pt. „Żyd Süß”, odwołujący się do antysemickich stereoty-



Niemiecki plakat propagandowy

pów, w tym: chciwości, skąpstwa i mściwości. Film w ciągu roku obejrzało 20 mln widzów w Niemczech i na terytoriach okupowanych. Puszczano go również funkcjonariuszom III Rzeszy, w tym załogom obozów koncentracyjnych.

## „Żyd pasożyt”

Żydów określano w propagandzie nie tylko „spiskowcami”, „zdrajcami”, „mistrzami kłamstwa”, „antychrystami historii świata”, ale również zwrotami nawiązującymi do zagrożenia zdrowia i życia: „pasożytami”, „zaczynami rozkładu”, „plagą ludzkości” czy „nosiicielami zarazy”, jak np. dżumy, tyfusu czy cholery.

Goebbels podczas swojej wizyty w Warszawie w 1934 r. tak opisał przejazd przez dzielnicę żydowską: „smród i pełno brudu. Wschodni Żydzi. Tacy oni są”. W innych miejscach swoich dzienników nazywał ich „trucizną” zabijającą narody Europy, „węzami” hodo-

wanymi na własnej piersi, „żydowskimi mikrobami” czy „drapieżnymi zwierzątkami” o chłodnym umyśle.

Tego typu sformułowania powtarzane w kółko przez propagandę miały przygotować do radykalnych kroków przeciwko tym, którym odmawiano przynależności do gatunku ludzkiego. Redagowany przez Juliusa Streichera *Der Stürmer* podkreślał, że Żydzi nie mogą być tolerowani, tak jak bakterie, robactwo i zaraza, a „w imię czystości i higieny musimy unieszkodliwić je, tępiąc”.

Propaganda antysemicka nasiliła się w czasie wojny. W listopadzie 1940 r. zaczęto wyświetlać „dokumentalny” film pt. „Wieczny Żyd” nawiązujący do stereotypowej postaci tytułowego Żyda wiecznego tułacza, obecnego w ludowej wyobraźni. Do udziału w kręceniu masowych scen zmuszono Żydów z GG. Wykorzystując osiągnięcia sowieckiej szkoły mon-

tażu, propagandyści połączyli obrazy Żydów z polskich miast ze scenami szczurów wyłaniających się z kanałów ściekowych.

W gadzinowym „Dzienniku Radomskim” przytoczono rzekomą wypowiedź „mieszkańca Lublina” uzasadniającą powstanie getta: „nareszcie położono kres wałęsaniu się po ulicach miasta zawszonych roznościcieli tyfusu”. Tym zabiegiem starano się przekonać, że jego wypowiedź wyraża powszechną opinię „ludu” na temat społeczności żydowskiej. Na polecenie propagandystów trupa objazdowa rozpoczęła w 1942 r. wystawianie sztuki pt. „Kwarantanna”, a rok później zorganizowano w krakowskich Sukiennicach wystawę pt. „Żydowska zaraza światowa”, którą następnie pokazywano w innych polskich miastach.

## „Żyd komunista”

Od połowy lat dwudziestych Hitler coraz częściej atakował

komunistów i wyznawaną przez nich ideologię, łącząc obraz tego wroga z antysemityzmem. W głośnym przemówieniu Führera z 1937 r. padły słowa, że marksizm był „wytworem żydowskim”. Przywódca III Rzeszy stwierdził także, że osiemdziesiąt procent sowieckich przywódców było pochodzenia żydowskiego, a przedstawiciele tej mniejszości spiskowali, żeby pogrzyż świat w „bolszewickim chaosie”. Tym wypowiedziom wtórowali niemieccy propagandyści, którzy pisali o marksizmie jako żydowskiej broni.

Tego rodzaju komunikaty pojawiały się coraz częściej po załamaniu niemieckiej ofensywy na froncie wschodnim. Próbowano wówczas przekonać Polaków, że niemieckie oddziały bronią nie tylko Tysiącletniej Rzeszy, ale także cywilizacji europejskiej. W tym celu modyfikowano nawet wytwory polskiej propagandy z okresu wojny z bolszewikami. W GG rozpowszechniano plakat „Wolność bolszewicka”, na którym znajdował się Lew Trocki siedzący nago na górze ludzkich czaszek z podpisem: „Semickie rysy szatana nie pozwalają wątpić, że ówczesna opinia publiczna zdawała sobie sprawę, że za bolszewizmem stoją Żydzi”.

## Walka do końca

Choć propagandyści III Rzeszy powtarzali znane antysemickie kłamstwa, to wprowadzona przez nich nowość polegała na masowości oddziaływania oraz rozpowszechnianiu przeświadczenia, że usunięcie Żydów było konieczną misją dziejową. Za jej powodzenie miał być odpowiedzialny każdy Niemiec.

Według Hitlera było to dokonanie rozpoczętej przez Jezusa Chrystusa walki: „Chrystus był największym pionierem w walce przeciwko żydowskiemu wrogowi [...]. Dokończ zadanie, które rozpoczął Chrystus, ale nie doprowadził do końca”.

Po zakończeniu akcji „Reinhardt” maszyna propagandowa pracowała w dalszym ciągu, do ostatnich dni Tysiącletniej Rzeszy.

# „ZACZĘŁY SIĘ SYSTEMATYCZNE PRZEŚLADOWANIA ŻYDÓW”

Proces Zagłady ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie, w tym w dystrykcie krakowskim, przebiegał etapowo i rozpoczął się od oznakowania i wyizolowania Żydów od reszty społeczeństwa. Katastrofalne warunki mieszkaniowe oraz sanitarne, głód, wycieńczenie pracą przymusową spowodowały drastyczny wzrost śmiertelności wśród Żydów jeszcze przed rozpoczęciem Akcji „Reinhardt”

ANNA CZOCHER

**P**przed wybuchem wojny, według szacunkowych danych, na obszarze dystryktu krakowskiego zamieszkiwało co najmniej 250 tys. Żydów. Była to w przeważającej części ludność miejska. Jednak w „lwowskiej” części dystryktu sporo Żydów mieszkało na wsiach, w niektórych powiatach liczebnie przeważając nad społecznościami żydowskimi w miastach.

## Rabunek i stygmatyzacja

Od samego początku okupacji Niemcy szeregiem rozporządzeń wykluczali Żydów z życia gospodarczego, głównie poprzez zabór ich mienia, pozbawienie świadczeń, zakaz kontaktów z ludnością nie-żydowską (segregacja rasowa) oraz ograniczali ich prawa osobiste. „Zaczęły się systematyczne prześladowania Żydów. Opaski, kontrybucje, regularne rabunki po domach i na ulicach, bicie na ulicach” – relacjonował Leon Leser, żydowski mieszkaniec Tarnowa.

Żydzi zostali objęci przymusem pracy, co oznaczało wcielanie do „oddziałów roboczych pracy przymusowej”. Niezależnie od tego Niemcy urządzali łapanki na ludność żydowską, a zatrzymanych wykorzystywali do przenoszenia mebli, sprzątania ulic i budynków, mycia toalet itp. Pracom tym, podobnie jak rabunkowi mienia, towarzyszyło poniżanie i bicie. Zdarzały się ofiary śmiertelne.

Część niemieckich rozporządzeń wprowadzała regulacje, które były dodatkowo rytualnego, zamknięcie dostępu do edukacji, zakaz udziału w życiu kulturalnym lub ograniczenia w korzystaniu z przestrzeni miejskiej. Wszystkie prowadziły do zepchnięcia Żydów poza nawias życia społecznego.

## Pierwsze przesiedlenia

Przymusowe przesiedlenia Żydów na terenie dystryktu krakowskiego rozpoczęły się już



Akcje przesiedlenia Żydów do nowosądeckiego getta zakończono do sierpnia 1941 r.

jesienią 1939 r. i w początkowym okresie okupacji nie były związane z tworzeniem gett. Tę pierwszą wynikały z „oczyszczania terenów przygranicznych” przez Niemców.

Elżbieta Rączy – autorka monografii o Zagładzie Żydów w dystrykcie krakowskim – przyjmuje, że ze wschodnich powiatów dystryktu usunięto wówczas około 20 tys. osób. Z kolei do listopada 1940 r. 32 tys. Żydów zmuszonych zostało do opuszczenia Krakowa. Jesienią 1940 r. przesiedlenia objęły również miejscowości uzdrowiskowe, m.in. Krynicy, Piwniczną, Muszynę. W 1941 r. nakazy opuszczania miejsc zamieszkania otrzymywali Żydzi żyjący na wsiach. Obrazu przesiedleń dopełniało ulokowanie na terenie dystryktu Żydów deportowanych z Austrii i Czech i wyrugowanych z terenów wcielonych do III Rzeszy.

Przesiedlenia zawsze łączyły się z utratą domu i degradacją materialną, a problem przesiedleńców, żyjących niejednokrotnie w skrajnie złych warunkach, pogłębiał pauperyzację społeczności żydowskiej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wszystkie przymusowe

przesiedlenia Żydów, także te z okresu tworzenia gett, to duża liczba osób musiała przenieść się wielokrotnie. Oprócz mienia tracili kontakt ze znanym im środowiskiem, w którym dotychczas żyli.

## „Żydowskie dzielnice mieszkaniowe”

Tworzenie gett w dystrykcie krakowskim rozpoczęło się zasadniczo wiosną 1941 r. i trwało do lata 1942 r. Niemniej już wcześniej niemieckie władze lokalne wydawały zarządzenia o ich zakładaniu (na przykład zarządzenie o powstaniu getta w Nowym Sączu pochodzi z 12 sierpnia 1940 r., ale akcje przesiedlenia trwały do sierpnia 1941 r.).

W wybranych, większych miastach dystryktu stłoczono większość Żydów zamieszkujących wówczas na tym terenie. Proces tworzenia gett nie był jednolity. Część powstała od razu jako dzielnice zamknięte, inne miały początkowo charakter otwarty, bez ścisłej izolacji od reszty terenów w mieście. Niekoniecznie musiały być ogrodzone. Dwa getta w dystrykcie, w Krakowie i Nowym Sączu, zostały oddzielone ceglany murem.

Czasami władze niemieckie poprzestawały na oznakowaniu tych miejsc, wydaniu zakazu opuszczania i wyznaczenia do ich pilnowania funkcjonariuszy policji pomocniczych.

Jako pierwsze powstało getto w Krakowie. Utworzono je 3 marca 1941 r. w dzielnicy Podgórze, zamknięcie nastąpiło niecałe trzy tygodnie później. Kilkanaście kolejnych gett Niemcy utworzyli do późnej jesieni 1941 r., dalsze na przełomie 1941/1942 i w 1942 r. Łącznie na terenie dystryktu powstało około siedemdziesiąt gett. Tam, gdzie powstawały bezpośrednio przed Zagładą, były swoistymi miejscami koncentracji Żydów z okolicznych miejscowości. Getta sytuowano przeważnie w dzielnicach miast, w których jeszcze przed wojną przeważali Żydzi. Ale nie było to regułą, czego przykładem może być choćby Kraków. Zdarzało się, że getta nie były zwartym terenem, np. w Nowym Sączu powstały de facto dwa getta.

Legalny ruch między gettami a światem zewnętrznym mógł odbywać się wyłącznie po uzyskaniu specjalnego zezwolenia i w ściśle określonych miejscach (gdzie istniało

ogrodzenie – bramach). Początkowo na przenosiny do getta Niemcy pozostawiali większą ilość czasu, co pozwalało na stosunkowo spokojną przeprowadzkę. W 1942 r. było to w najlepszym razie najwyżej kilku-dniowy okres, a w miarę upływu tego roku przesiedlenia nabierały coraz brutalniejszego charakteru.

## Warunki życia w gettach

Zamknięcie w gettach oznaczało pogłębienie degradacji materialnej i tak już żyjącej w ubóstwie ludności żydowskiej. Sytuacja żywnościowa stała się wręcz katastrofalna. Oficjalne, i tak głodowe, przydziały nie zawsze były realizowane, nierzadko do gett docierała żywność bardzo złej jakości.

Zamknięcie gett i ryzyko ponoszone podczas szmugłu spowodowały, że ceny czarnorynkowej żywności były bardzo wysokie, a na jej zakup przeciętnego mieszkańca nie było stać. Organizowana przez Żydów pomoc społeczna, choć czyniła wysiłki, by wspierać potrzebujących, nie miała możliwości zapobiec głodowi.

Halina Nelken, wówczas nastolatka, po przeprowadzce do getta krakowskiego, pod koniec marca 1941 r. pisała: „Nie chcę, żeby mi burczało w pustym żołądku, żeby było tak zimno w pokoju, żeby ojciec był tak przeraźliwie chudy, przemęczony [...] żeby mama była tak mizerna”. I dalej: „Ani tu trawki, ani słońca, ani odrobiny wolnej przestrzeni. Duszę się”.

Na bardzo niewielkich powierzchniach przebywało kilka, a nawet kilkanaście tysięcy osób, a mieszkania na terenie gett były zwykle pozbawione urządzeń sanitarnych. „Wszystko straszliwie brudne, pełne czarnego robactwa” wspominała Stella Müller-Madej.

Na jedno pomieszczenie w getcie krakowskim przypadało średnio od czterech do pięciu osób, w Miechowie sześć, ale przeludnienie najbardziej dotyczyło mniejsze miejscowości, na przykład w Grybowie 400 przesiedleńców umiesz-

czono w zdewastowanej synagodze.

W przededniu Zagłady stłoczenie osiągnęło jeszcze bardziej ekstremalne rozmiary. Oznaczało to materialną i sanitarną katastrofę. Bardzo ograniczony dostęp do środków czystości, w połączeniu z głodowymi racjami żywnościowymi i szczątkową opieką medyczną prowadził do szerzenia się chorób. Drastycznie wzrosła śmiertelność, według Elżbiety Rączy w pierwszej połowie 1942 r. nawet do kilkuset procent w porównaniu z okresem przedwojennym. Ponadto zgony następowały na skutek terroru niemieckiego. Tadeusz Pankiewicz, właściciel apteki w getcie krakowskim, napisał: „Od czasu do czasu przechodzący esesmani dają folgę swym zdziczałym instyngtom”.

W gettach występowały jednak kontrasty w standardzie życia. Funkcjonowały niewielkie, ale wyróżniające się grupy ludzi zamożnych, np. właściciele licencjonowanych przedsiębiorstw i warsztatów, osoby prowadzące na dużą skalę szmugiel towarów spoza getta, członkowie służb stworzonych przez okupanta. Natomiast zasymilowani Żydzi, którzy trafili do gett, znaleźli się w podwójnie trudnej sytuacji. Degradacja materialna łączyła się w ich przypadku z poczuciem obcości w tradycyjnym, żydowskim środowisku, z którym do tej pory nie mieli wiele wspólnego.

Jednak w niektórych przejawach życia w gettach Żydzi upatrywali szans na przetrwanie. Przede wszystkim tak interpretowali wykorzystywanie ich jako siły roboczej potrzebnej Niemcom. Ponadto okupant pozostawił pewną swobodę w zakresie życia religijnego. Rozwinęły się także, zwłaszcza w większych gettach, różne formy działalności kulturalnej, co było odmianą w porównaniu z pierwszym okresem okupacji.

Tym samym stworzono pozory normalności, rozbudowano nadzieje na przetrwanie. Okazały się niestety płonne.

# „STRZĘPEK NADZIEI I DNO ROZPACZY”. AKTION „REINHARDT” W DYSTRYKCIE KRAKOWSKIM

Niemcy przystąpili do realizacji Aktion „Reinhardt” w dystrykcie krakowskim na przełomie maja i czerwca 1942 r. Działania te zaczęli od deportacji części ludności z getta krakowskiego. W upalne dni, w przepelnionych wagonach pociągów towarowych wysłano ich do obozu zagłady w Bełżcu. W kolejnych miesiącach, do końca 1942 r., na miejscu zamordowano lub wywieziono na śmierć większość żydowskich mieszkańców tego regionu



Wysiedlenie ludności żydowskiej z Mielca w marcu 1942 r. było punktem zwrotnym w antyżydowskiej polityce władz okupacyjnych na terenie dystryktu krakowskiego

MARTYNA GRĄDZKA-REJAK

Dystrykt krakowski został wydzielony jako jedna z czterech jednostek administracyjnych utworzonego w październiku 1939 r. Generalnego Gubernatorstwa (GG). W tamtym okresie obejmował powierzchnię ponad 26 tys. km<sup>2</sup> i składał się z dziewięciu powiatów (Kreishauptmannschaft): dębickiego, jarosławskiego, jasielskiego, krakowskiego, miechowskiego, nowotarskiego, nowosądeckiego, rzeszowskiego i tarnowskiego. Wydzielono jeszcze dwa powiaty grodzkie (Stadthauptmannschaft): Kraków i Przemyśl.

Po ataku Rzeszy na Związek Sowiecki latem 1941 r. układ ten uległ pewnym zmianom. Z czasem powiększył się obszar dystryktu, do powierzchni niemal 30 tys. km<sup>2</sup>, a także zmieniła się liczba powiatów. Od jesieni 1941 r. było dwanaście powiatów ziem-

skich i jeden powiat grodzki (krakowski). Szacuje się, że przed wiośnią 1942 r. mieszkało na tym terenie między 220 a 250 tys. Żydów. Z kolei do lata 1942 r. w dystrykcie krakowskim utworzono kilkadziesiąt gett. Jedne funkcjonowały przez dłuższy czas, inne tworzone na potrzeby akcji deportacyjnych.

W połowie marca 1942 r. Niemcy przystąpili do realizacji działań, których celem było wymordowanie Żydów z Generalnego Gubernatorstwa. Z 16 na 17 marca do obozu zagłady w Bełżcu wywieziono pierwszy transport Żydów z getta lubelskiego. Reichsführer-SS Heinrich Himmler na kierownika tej akcji mianował swojego zaufanego człowieka, dowódcę SS i policji w dystrykcie lubelskim, SS-Gruppenführera Odilo Globocnika. Sprawował on władzę w dystrykcie lubelskim, ale po tej nominacji miał też kompetencje o charakterze ponadregionalnym.

Na szefa sztabu został mianowany SS-Sturmbannführer Hermann Höfle. Z czasem działania te rozszerzono na Bezirk Białystok. Od czerwca 1942 r. zaczęto je nazywać Aktion „Reinhardt”. Zasadniczo, dystrykt krakowski był trzecim z kolei, w którym Niemcy przystąpili do realizacji ludobójczych działań.

#### Preludium

Warto zwrócić jednak uwagę na wydarzenia, które rozegrały się w dystrykcie krakowskim w marcu 1942 r., a więc tydzień przed pierwszą deportacją z Lublina.

Niemcy przeprowadzili wtedy likwidację getta w Mielcu. Wydarzenia te odbyły się bez wcześniejszego uprzedzenia członków Judenratu, ich celem było usunięcie całej społeczności żydowskiej z miasta, przeprowadzono je też w brutalny sposób, co wpisuje się w schemat działania stosowany pod-

czas Aktion „Reinhardt”. Ocalała Berta Lichtig, wspominała, że pogłoski o przesiedleniu pojawiły się jakiś czas wcześniej. Niemniej niespecjalnie dawano im wiarę. Do czasu „aż gruchła wieść, że jednak będzie wysiedlenie Żydów, jedni mówili, że do Radomyśla, inni na Lubelszczyznę, a jeszcze inni, że z tego nic nie będzie. Więc Żydzi wierzyli w to, w co najlepiej i najwygodniej było uwierzyć i wierzyli w to, co sami chcieli, a żeby się stało, ale cuda skończyły się - żaden cud się nie stał” - relacjonowała.

Nadzieję, że do wywózki nie dojdzie, dała informacja o możliwości opłacenia kontrybucji. Jak wskazują wspomnienia ocalałych, nawet najbardziej przynosiłi, co mogli, byle tylko zostać w mieście, w swoich domach. Żadne działania nie powstrzymały jednak Niemców przed realizacją zaplanowanych działań. Nakazano, by

9 marca 1942 r. mieleccy Żydzi zgromadzili się w jednym miejscu.

„Żydzi zaczęli się gorąco modlić, inni bluźnili, szydząc z tych, co Boga wzywają. Pakowano dobytek, wydawano i wywożono Polakom na przechowanie, mało który odmówił przyjęcia” - wspominała Berta Lichtig. Z kolei inny świadek tych wydarzeń, Markus Streim, relacjonował o strzałach i przemocy stosowanej przy tym przez okupanta. Berta Lichtig podkreślała: „Fala płynie z tobołami na plecach, w rękach lub tylko dzieci prowadzi się, więcej nie da rady. Znowu skręca się na Tarnobrzeską, tu już ludzie zaczynają ciągnąć swoje tłumoczki po ziemi”.

Zgromadzonych na mieleckim rynku podzielono na trzy grupy. W jednej znaleźli się starzy i chorzy (około 450 osób), w drugiej młodzi mężczyźni i kobiety (około 750 osób),

a w trzeciej pozostali (około 4 tys. osób). Tych z pierwszej grupy zamordowano. Grupa, głównie młodych osób, trafiła do obozu pracy w Pustkowie. Przeznaczeni do deportacji przez kilka dni oczekiwali na wyjazd na lotnisku w Berdychowie. Wywieziono ich do getta w Bełżcu, Białej Podlaskiej, Dubience, Włodawie, Krasnymstawie, Międzyrzeczu i Parczewie. Stamtąd w późniejszym okresie deportowano ich do obozu zagłady w Bełżcu, gdzie zostali zamordowani. Po zakończeniu wywózki, w marcu 1942 r. Mielec oficjalnie został uznany za Judenfrei - „miasto wolne od Żydów”.

#### Splamione krwią getto

Po Mielcu, pierwszym miejscem w dystrykcie krakowskim, z którego deportowano ludność już bezpośrednio do obozu zagłady, było getto krakowskie. Zastosowano tam schemat powielano

w innych ośrodkach miejskich tego regionu.

Nocą z 31 maja na 1 czerwca 1942 r. oddziały Sonderdienst i policji szczelnym kordonem otoczyły getto. Deportację poprzedzono ścisłą kontrolą dokumentów i rejestracją ludzi, którzy pracowali lub w ocenie Niemców byli jeszcze zdolni do pracy. Przez kolejne trzy dni funkcjonariusze Gestapo i urzędnicy Arbeitsamtu, przybijali pieczętki w kenkartach m.in. osób zatrudnionych jako rzemieślnicy, pracownikom niemieckich fabryk, członkom Rady Żydowskiej i podległych jej instytucji, pracownikom organizacji samopomocowych, a także członkom ich najbliższych rodzin. Potwierdzały one status i jednocześnie dawały pewną gwarancję bezpieczeństwa.

Niemcy liczyli na współpracę z zarządem Judenratu, jednak ówczesny prezes - Artur Rosenzweig, nie znając dokładnego celu wywózki, nie chciał pomagać przy deportacji ludności, za którą czuł się odpowiedzialny. Wynik tej postawy był dramatyczny, wraz z rodziną został skierowany do jednego z pierwszych transportów. Stanowisko prezesa otrzymał po nim Dawid Gutter, znacznie bardziej skory do współpracy.

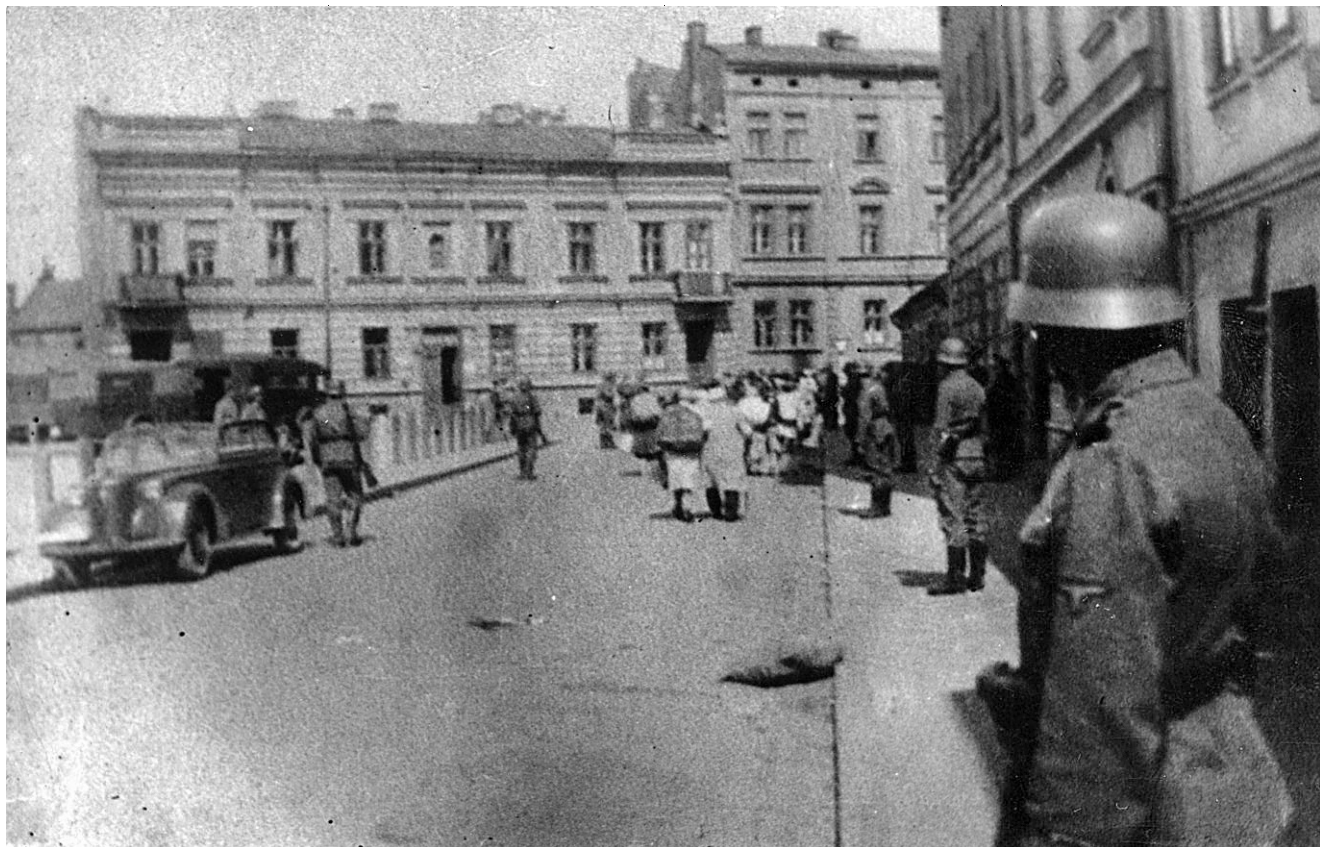
Na tamtym etapie, kiedy nie do końca było jeszcze jasne jaki jest cel deportacji, Niemcy starali się utrzymać spokój w getcie. Informowano, że wyjeżdżają na Ukrainę, gdzie rzekomo potrzebowano pracowników do zbliżających się żniw.

Trudno dziś oceniać, w jakim stopniu wierzone w te propagandowe informacje, a na ile uświadamiano sobie rzeczywiste znaczenie tego, co się dzieje. Nie jest też jasne na ile do getta przenikały informacje o deportacjach z innych części GG.

Mieszkańców getta przed deportacją gromadzono na Placu Zgody - krakowskim Umschlagplatzu. Aleksander Biberstein, kronikarz dziejów krakowskiego getta, napisał: „1 czerwca w godzinach rannych zebrano na tym placu około 2000 osób różnych zawodów, różnego wieku, było wśród nich bardzo dużo dzieci”.

Deportowanym z getta nakazano też, by zabrali niewielkie bagaże z najpotrzebniejszych rzeczy, pozamykali swoje mieszkania, a klucze zdeponowali u dozorców. Mamiono ich, że odbiorą je po powrocie z wywózki. Halina Nelken, jedna z ocalałych, wspominała o atmosferze tamtych dni: „Ciągła huśtawka nastrojów: odprężenie - skrajne napięcie; strzępek nadziei i dno rozpacz. [...] oszukiwani każdym zarządzeniem, każdym słowem i w każdej chwili - staliśmy się igraszką morderców”.

W gorące, słoneczne, czerwcowe dni, na niezacienionym placu ludzie mdleli, błagali o wodę i jedzenie, osłabieni, z przerażeniem oczekiwali na swoją



Mieszkańcy getta w Krakowie przed deportacją do obozu zagłady w Bełżcu byli gromadzeni na Placu Zgody, czerwiec 1942 r.

kolej. Kiedy zebrała się odpowiednia liczba, Niemcy formowali z nich kolumny i pieszo, grupami przepędzali ich przez ul. Lwowską i Wielicką w kierunku stacji kolejowej w Płaszowie. Szli pod eskortą żołnierzy, poganiani, szykanowani i bici. Ten schemat powtarzał się kilkakrotnie. Na stacji zagarniano ich do wagonów pociągu towarowego i wywożono w kierunku wschodnim.

Deportacja nie obyła się bez ofiar na miejscu. W kolejnych dniach getto spłynęło krwią. Tadeusz Pankiewicz, polski aptekarz przebywający w getcie, wspominał: „Pochód wysiedlonych rozpoczął się. [...] Wszystko to odbywa się wśród ustawicznego wrzasku Niemców, wśród bicia niemiłosiernego, kopania i strzelania. Pada dużo zabitych, wielu jest rannych”. Na ulicach getta zastrzelono około 120 osób, w tym m.in. poetę Mordechaja Gebirtiga i malarza Abrahama Neumanna. Do obozu zagłady w Bełżcu wywieziono wówczas między 5 a 7 tys. osób. 20 czerwca zmniejszono powierzchnię getta krakowskiego.

Deportacje czerwcowe przerwały funkcjonowanie tamtejszej ludności żydowskiej. Codzienność zamkniętej dzielnicy wymuszała jednak zachowania praktyczne, nastąpił więc okres adaptacji. Doświadczenie czerwcowe rzutowało na postawy, zachowania i wybory w kolejnych miesiącach istnienia getta krakowskiego. Stanowiło temat rozmów, spekulacji; ludzono się, że może chociaż część osób przeżyła. Z czasem wiara i nadzieja na ich powrót gasły.

Likwidacja krakowskiego getta przebiegała etapami. Pokil-

ku miesiącach względnego spokoju i wyciszenia nastrojów, nastąpiła kolejna deportacja. Tym razem została przeprowadzona jednego dnia - 28 października 1942 r. Akcją kierował SS-Sturmbannführer Willi Haase.

Z getta w pierwszej kolejności wywieziono osoby uznane za mało produktywne, chorych i dzieci z Zakładu Sierot Żydowskich. Biberstein podkreślał: „Akcja z października 1942 r. barbarzyństwem, bestialstwem i okrucieństwem przewyższała wszystko, co dotychczas Żydzi przeżyli w krakowskim getcie”. Do obozu zagłady w Bełżcu deportowano blisko 7 tys. Żydów, a około 300 zabiło na miejscu.

W marcu 1943 r., po dwóch latach funkcjonowania getta krakowskiego, Niemcy dokonali jego likwidacji. Akcją ponownie kierował Willi Haase. 13 marca 1943 r. mieszkańcy części „A” zostali zobiligowani, by do godzin popołudniowych spakować najpotrzebniejsze rzeczy i w grupach, łącznie około 8 tys. osób, pod eskortą przeprowadzono ich do obozu Płaszów.

O dniu likwidacji getta Pankiewicz napisał: „Nastój panuje okropny. Zdenerwowanie szalone, ruch na ulicach nie do opisanie. Krzyki nawołujących się nawzajem ludzi, bieganina obładowanych rzeczami, szukających swych placówek i swych najbliższych”. Część ludzi starała się wykorzystać dogodny moment i uciec na tzw. aryjską stronę. W kolejnym dniu akcji, 14 marca, Niemcy przystąpili do likwidacji części getta „B”. W placówkach pomocy społecznej - „Kinderheimie” i szpitalach urządzano rzezie. W zaułkach, na ulicach leżały trupy zamordowanych. Szacuje się,

że na terenie dzielnicy zginęło wówczas około 700-800 osób. Getto krakowskie przestało istnieć.

#### Bilans Aktion „Reinhardt”

Podobnie jak w innych częściach GG, Aktion „Reinhardt” w dystrykcie krakowskim przebiegała etapami. Organizacją kolejnych deportacji ludności żydowskiej zajmowali się funkcjonariusze podlegający pod dowódcę SS i policji w dystrykcie krakowskim, SS-Oberführera Juliana Schnera oraz szefa jego sztabu Martina Fellenza, a następnie Williego Haase.

By przeprowadzić te działania sprawnie pod względem logistycznym, angażowano także starostów poszczególnych powiatów. Niemcy wykorzystywali również funkcjonariuszy z tzw. policji granatowej. To co stanowi poniekąd specyfikę akcji w dystrykcie krakowskim, to zmuszenie przez Niemców junaków z Baudienstu do wykonywania określonych czynności, np. pilnowania osób przeznaczonych do deportacji, porządkowania terenu po egzekucjach i grzebania zwłok pomordowanych.

W czerwcu i lipcu 1942 r. likwidację poszczególnych społeczności przeprowadzano w powiatach: tarnowskim, dębickim, rzeszowskim i przemyskim. Kolejno, od sierpnia w krakowskim, jarosławskim i sanockim. Następnie zaś objęto nią powiaty jasielski i krośnieński, nowosądecki i nowotarski, a także miechowski. Największe wywózki miały miejsce latem i wczesną jesienią 1942 r.

Niemcy stosowali różne schematy działania. Dla przykładu, w powiecie tarnowskim

przeprowadzili zarówno masowe deportacje do obozu zagłady w Bełżcu, jak i masowe egzekucje. W tamtym okresie getto w Tarnowie było największym skupiskiem ludności żydowskiej w dystrykcie, liczącym około 40 tys. mieszkańców. W ciągu kilku czerwcowych dni wywieziono stamtąd między 7 a 9 tys. osób. Gromadzono ich na placu Magdeburskim - tarnowskim Umschlagplatzu. Niemal tyle samo rozstrzelano na cmentarzu żydowskim, a także w lesie Buczy na pod Zbylitowską Górą i w Lasach Skrzyszowskich. Dwie kolejne deportacje z getta tarnowskiego do Bełżca, choć o znacznie mniejszej skali, przeprowadzono we wrześniu i listopadzie 1942 r.

W czerwcu i lipcu, do getta w Rzeszowie przesiedlono Żydów z wielu okolicznych miejscowości, np. z getta w Kolbuszowej. W lipcu do obozu zagłady w Bełżcu z Rzeszowa deportowano ponad 16 tys. osób. Niezdolnych do transportu rozstrzelano w okolicznych lasach. Podobnie wyglądało to w Przemyślu. Do tamtejszego getta Niemcy przesiedlali okoliczną ludność żydowską. Szacuje się, że mogło tam trafić nawet 25 tys. osób. W lipcu i sierpniu do Bełżca deportowano lub na miejscu zabiło niemal połowę z nich.

Funkcję getta zbiorczego pełniło też getto w Nowym Sączu. Mojżesz Ginter wspominał: „W ciągu tygodnia zaczęto ściągać do Nowego Sącza wysegregowanych ludzi z okolicznych miasteczek, a więc w poniedziałek Stary Sącz, potem Grybów, śród Limanowa i czwartek Mszana Dolna. [...] Wszyscy mieszkańcy nadciągali piecho-

ta pod strażą niemiecką i żydowską”. Niemcy likwidowali to getto w końcu sierpnia 1942 r. W trzech transportach do obozu zagłady w Bełżcu wywieziono niemal 16 tys. Żydów z tego powiatu.

Jeśli pozwalała na to infrastruktura drogowa i kolejowa, tworzone getta zbiorcze. Zdarzało się, że przedtem ofiary pędzono do tych miejsc pieszo kilka, kilkanaście kilometrów. Następnie Żydów wywożono w przepelnionych pociągach towarowych. W upalne dni lata 1942 r., wielu z nich umierało jeszcze w transporcie, nim dotarli do obozu zagłady. Tam, gdzie nie było takich możliwości logistycznych przeprowadzono masowe rozstrzelania. Odbywało się to w lasach otaczających ich dotychczasowe miejsce zamieszkania. Z dala od oczu postronnych świadków. Na miejscu mordowano głównie osoby starsze, chore, a często także niemowlęta i małe dzieci.

Do końca 1942 r. w obozie zagłady w Bełżcu zamordowano większość z żyjących w dystrykcie krakowskim Żydów. Na mocy rozporządzenia z 10 listopada 1942 r. wydanego przez wyższego dowódcę SS i Policji w GG SS-Obergruppenführera Friedricha Wilhelma Krügera utworzono tzw. „getta szczytkowe” w Krakowie, Bochni, Tarnowie, Przemyślu i Rzeszowie. Poza gettem krakowskim, przetrwały one w różnej formie do jesieni 1943 r. Zdolnych do pracy zamknięto w kilku funkcjonujących na terenie dystryktu obozach, z których największym był ZAL/KL Płaszów na obrzeżach Krakowa.

W ramach Aktion „Reinhardt” w dystrykcie krakowskim na tym miejscu zastrzelono nie mniej niż 50 tys. osób. Szacuje się, że co najmniej 138 tys. Żydów deportowano stamtąd do obozu zagłady w Bełżcu. Głównie od wiosny 1943 r., już po likwidacji tego obozu, do KL Auschwitz trafiło ponad 14 tys. osób. Jak wynika z tych przybliżonych danych, ponad 202 tys. Żydów z dystryktu krakowskiego zostało zamordowanych.

Niemcy przejmowali rzeczy, nieruchomości i środki finansowe po deportowanych. Nie są jednak znane szacunkowe dane, jaka była wartość tych zagrabionych w dystrykcie krakowskim. Trudna do oszacowania jest też liczba tych Żydów, którzy zdołali przedostać się na tzw. aryjską stronę i tam szukać schronienia.

Na terenie GG akcja „Reinhardt” trwała do listopada 1943 r. Szacuje się, że w trzech obozach zagłady utworzonych na jej potrzeby zginęło około 1,5 mln. Żydów. Ostatnim jej etapem była akcja Erntefest („Dożynki”) przeprowadzona 3-4 listopada - w jej wyniku w obozie KL Lublin (Majdanek) zamordowano około 42 tys. więźniów żydowskich.

# „ZATEM WYŚLE PAN ZAKŁADNIKÓW NATYCHMIAST, BY PRZESZUKALI CAŁY TEREN...”

Według historyków przedstawiciele III Rzeszy nigdzie, poza okupowanymi ziemiami polskimi, nie stworzyli tak rozbudowanego systemu, który z jednej strony miał przymuszać do wyłapywania żydowskich uciekinierów przed Zagładą, a z drugiej miał uniemożliwiać niesienie im pomocy

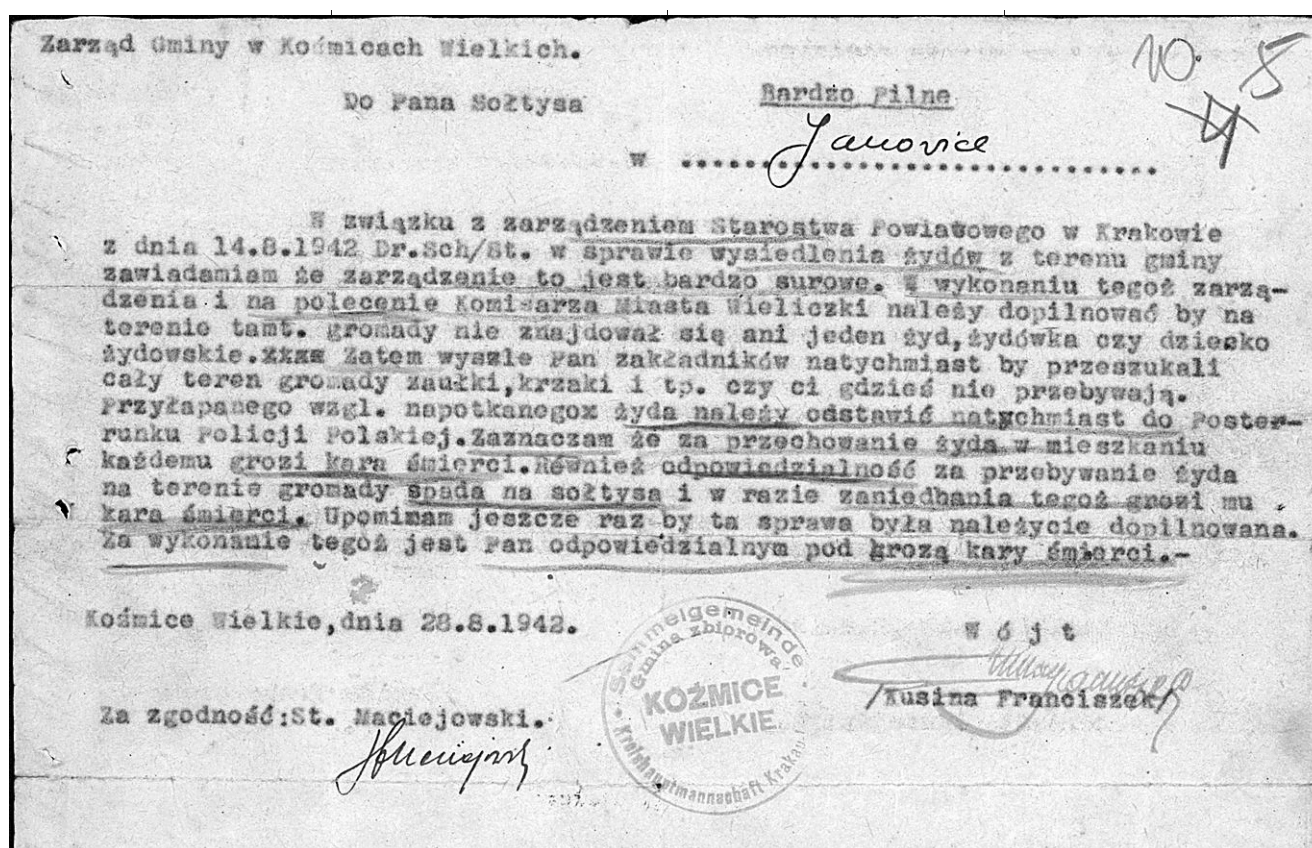
ROMANGIEROŃ

20 października 1947 r. w budynku Sądu Okręgowego w Krakowie odbyła się rozprawa Wojciecha P. pełniącego w okresie okupacji niemieckiej funkcję sołtysa w położonej kilkanaście kilometrów na południe od Krakowa wsi Janowice. Podsądny został oskarżony o to, że w 1942 r. wziął udział w ujęciu dwóch Żydówek, które następnie podczas odprowadzania do urzędu gminnego zostały przez „nieznanego agenta niemieckiego” rozstrzelane.

Według ustaleń sądu oskarżony jako sołtys gromady otrzymał pod koniec sierpnia pisemne polecenie od okupacyjnych władz nakazujące mu, pod groźbą kary śmierci, przeszukać teren wsi i w przypadku wykrycia Żydów ich ujęcie, a następnie odstąpienie do posterunku tzw. policji granatowej. Dokument ten zachował się w aktach sprawy karnej.

W jego treści przeczytamy, że sołtys miał za zadanie „dopilnować, by na terenie tamtejszej gromady nie znajdował się ani jeden Żyd, Żydówka czy dziecko żydowskie”. W tym celu miał wysłać: „zakładników natychmiast, by przeszukali cały teren gromady, zaułki, krzaki itp., czy ci gdzieś nie przebywają”. Kara za niewykonanie polecenia była jasno określona: „Zaznaczam, że za przechowanie Żyda w mieszkaniu każdemu grozi kara śmierci. Również odpowiedzialność za przebywanie Żyda na terenie gromady spada na sołtysa i w razie zaniechania tegoż grozi mu kara śmierci”.

Pod koniec lat czterdziestych za popełnienie zarzucanego mu czynu Wojciech P. został przez sąd skazany na kilka lat więzienia. Jego los pokazuje dramatyczne wybory, przed jakimi Niemcy stawiali polskich sołtysów zmuszonych do wykonywania ich rozkazów. Gdy rozpoczęto masową likwidację gett i deportację do obozów zagłady, wielu Żydów decydowało się na ucieczkę. Próbowali



Pisemne polecenie skierowane do sołtysa w Janowicach nakazujące pod groźbą kary śmierci wyłapywanie ukrywających się Żydów

przebywać po tzw. aryjskiej stronie - żyjąc quasi-legalnie (dzięki fałszywym dokumentom) lub w ukryciu. Wiele osób poszukiwało schronienia na terenach wiejskich.

## Niemieckie prawo

Jednym z najistotniejszych filarów tego systemu było prawo ustanawiane przez przedstawicieli Rzeszy. Od czerwca 1942 r. rozpoczęły się systematyczne deportacje Żydów z gett dystryktu krakowskiego do obozu zagłady w Bełżcu.

Kilka miesięcy później, w listopadzie na podstawie policyjnego rozporządzenia wydanego przez wyższego dowódcę SS i Policji Friedricha Wilhelma Krügera utworzono tzw. „getta szczątkowe” w Krakowie, Bochni, Tarnowie, Przemysłu i Rzeszowie. Jednocześnie przypomniano, że każda forma pomocy udzielana ludności żydowskiej będzie karana

śmiercią. Ponadto nakazywano denuncjować żydowskich uciekinierów pod groźbą zastosowania tzw. „policyjnych środków bezpieczeństwa” - tym samym denuncjacja ukrywających się Żydów, w świetle niemieckiego prawa, stała się obowiązkiem każdego mieszkańca dystryktu. Sformułowanie o zastosowaniu „policyjnych środków bezpieczeństwa” w praktyce mogło oznaczać rozstrzelanie lub wywiezienie do obozu koncentracyjnego.

Getta „szczątkowe” funkcjonowały przez kilka miesięcy do momentu ich likwidacji wiosną i jesienią 1943 r. Po tym czasie Żydzi mogli zgodnie z niemieckim prawem przebywać jedynie w obozach pracy. Część ze skazanych na Zagładę, jak wspomniano już wcześniej, próbowała w różny sposób ocalać po tzw. aryjskiej stronie. Wciąż nie znamy dokładnych szacunków ilu ich było.

## Uciec

Ratujący życie Żydzi ukrywali się pojedynczo lub w małych grupach. Początkowo zagrożeni deportacją do obozu śmierci starali się ukrywać na terenie jeszcze istniejących gett lub w ich okolicy. W dużych miastach, jak np. w Krakowie, gdzie było więcej anonimowości, osoby, które zdobyły tzw. aryjskie papiery mogły próbować żyć „na powierzchni”, czyli funkcjonować w świetle niemieckiego „prawa” np. jako Polacy. Ogromnym zagrożeniem byli dla nich zarówno ci, którzy pozostawali na usługach gestapo, jak i szmalcownicy, którzy za nieujawnienie prawdziwej tożsamości Żydów, wymuszali od nich okup.

Należy także pamiętać, że władze niemieckie stosowały różne zachęty do denuncjowania uciekinierów. W drugiej połowie 1943 r. krakowski oddział funkcjonujący w ramach

Polskiego Państwa Podziemnego Rady Pomocy Żydom zawiadomiała, że dyrekcja niemieckiej Policji Kryminalnej wydała zarządzenie, w którym obiecywano każdemu, kto przechwyci ukrywającego się Żyda, nagrodę do „1 posiadanej przez zatrzymanego gotówki czy rzeczy wartościowych”. Podobnej treści ogłoszenia wydawano także na innych obszarach.

Wielu uciekinierów, z różnych przyczyn, musiało wielokrotnie zmieniać miejsce pobytu. Poszukując ratunku niekiedy zwracali się do znajomych, sąsiadów, osób polecanych, a nawet zupełnie obcych. Niektórzy próbowali przetrwać w lasach. Budowali tzw. ziemianki. Nie mogli jednak żyć bez żadnych kontaktów ze światem zewnętrznym. Zwłaszcza w okresie zimowym, kiedy dużo trudniej było o żywność.

## Akcje represyjne

Od początku rozpoczęcia akcji likwidacyjnych niemieckie władze podejmowały działania mające na celu wyłapywanie Żydów, którzy się ukrywali. Wykorzystywano siły policyjne, formacje pomocnicze i administrację niższych szczebli. Z czasem w teren wysyłano specjalne ekspedycje karne, w skład których wchodziła żandarmeria i funkcjonariusze policji „granatowej”, stanowiącej część niemieckiej policji porządkowej (Ordnungspolizei). Ich celem byli Żydzi, ale także ludzie udzielający im różnych form wsparcia.

Jeden z wielu ówczesnych dramatów wydarzył się we wsi Uszew. W ziemiance wybudowanej w lesie w miejscu zwanym „Grabaliny” ukrywali się Pinkas Federgrün i Chaskiel Goldberger wraz z żoną i dziećmi. Wsparcia udzielał im mieszkaniec tej wsi Wojciech Kotfis. W 1944 r. niemieccy funkcjonariusze odkryli kryjówkę. Obławę na Żydów przeprowadzono najprawdopodobniej na skutek donosu. Jeden ze świadków tych wydarzeń wspominał: „Zaraz po wybuchu granatu zobaczyłem, że na drogę leśną przecinającą las wybiegły dwie dziewczynki w wieku od 4 do 6 lat, które były córkami Chaskiela Goldbergera [...] jeden z tych żandarmów z pistoletu zastrzelił na drodze leśnej obydwie dziewczynki”. Akcja w lesie zakończyła się zamordowaniem pięciu osób. Udało się przeżyć tylko Chaskielowi i jego synowi Jankielowi. Nie wiemy jednak jakie były ich dalsze losy. Po zamordowaniu Żydów funkcjonariusze udali się do domu Wojciecha Kotfisa, którego także zabili. Historie o akcjach represyjnych wobec osób udzielających pomocy, powtarzane przez członków lokalnych społeczności, miały wpływ na kształtowanie postaw wobec szukających pomocy Żydów.

## Obszary wiejskie

Od chwili rozpoczęcia akcji deportacyjnej część ludności żydowskiej zaczęła poszukiwać

schronienia na wsiach. Niestety, uwarunkowania ekonomiczne, jakie stworzył okupant, dotknęły bezpośrednio lub pośrednio żydowskich uciekinierów. Postępowała pauperyzacja ludności. Był to czas natężenia zjawiska tzw. bandytyzmu i zintensyfikowania terroru wobec Polaków. Lęk przed donosem i represjami oraz bieda wpływały negatywnie zarówno na stosunek do Żydów, jak i na chęć udzielania im pomocy.

Ponadto do wyłapywania osób poszukiwanych i prześladowanych przymuszano na wsiach tzw. funkcyjnych, czyli sołtysów, członków wart nocnych, gońców, gajowych oraz strażaków. Ich współdziałanie w powyższych działaniach - jak zwracali na to uwagę badacze - można rozpatrywać w kontekście pełnionych przez nich funkcji i nałożonych przez okupanta obowiązków. W szczególnie trudnym położeniu znajdowali się sołtysi, którzy byli odpowiedzialni za to, co dzieje się na terenie ich wsi. Niemcy zabronili przedwojennym sołtysom podawać się do dymisji, a ustąpienie z tej funkcji uznawali za sabotaż. Tym samym sołtysi musieli wypełniać polecenia władz okupacyjnych.

#### Uwikłanie

W realiach okupacyjnych zdarzały się takie przypadki, gdy ta sama osoba z racji nałożonych na nią obowiązków uczestniczyła w działaniach związanych z ujętymi Żydami, a jednocześnie z własnej inicjatywy pomagała innym uciekinierom.

Przeciwko Stanisławowi Helmeckiemu, pełniącemu w okresie okupacji funkcję sołtysa wsi Dobrociesz, po wojnie prowadzono postępowanie karne w sprawie udziału w ujęciu Izaaka Taugera. Sam podejrzany podczas swojego przesłuchania 27 lipca 1948 r. przyznał, że uczestniczył w czynnościach związanych z już ujętą osobą: „kazali mi wziąć do ręki łańcuch i prowadzić tego Żyda co uczyniłem gdyż grozili mi zastrzeleniem”. Taugera przyprawdzili do sołtysa funkcjonariusze tzw. granatowej policji wraz z niemieckim żandarmem.

Ocalały z Zagłady Mojżesz Riegelhaupt zeznawał w latach czterdziestych jako świadek w tej sprawie: „W 1942 r. wraz z moją rodziną ukrywałem się w Dobrocieszy o czym Helmecki wiedział, a dla dziecka mojej synowej Reginy Riegelhaupt wyjednał miejsce ukrycia. Oprócz mnie, mojej synowej i mojej córki Reginy Kempieńskiej i dwojga moich młodych wnuków w Dobrocieszy ukrywało się kilka rodzin żydowskich, o których ukryciu i miejscu Helmecki wiedział - jednak nikomu nie zdradził”.

Świadek ten zeznawał dalej, że słyszał od miejscowych ludzi, że sołtys miał pouczać „mieszkańców swojej gromady aby nie interesowali się Żydami,



Funkcjonariusze tzw. policji granatowej w Krakowie, 1940 r.

aby ich nie wydawali, gdyż mogą z tego nastąpić kiedyś złe skutki [...] Sam osobiście byłem parę razy u Helmeckiego w domu i grzecznie się ze mną obszedł i wspomógł mnie chlebem. Do Dobrocieszy zaglądałem z rodziną jeszcze i później, chociaż ukrywaliśmy się na terenie innych miejscowości i powiatów, gdyż tam najłatwiej można było zdobyć środki żywności”.

Opisana przez Mojżesza Riegelhaupta postawa wymagała niezwyklej odwagi i należała raczej do rzadkości. Ostatecznie sprawa Helmeckiego w związku z brakiem dowodów winy została umorzona.

#### Zakładnicy

Aby wymusić przestrzeżenie okupacyjnego prawa, przedsta-

wiciele władzy niemieckiej wyznaczali zakładników. Była to metoda, którą wykorzystywano jako element nacisku na lokalne społeczności, aby wyłapywały i wydawały na swoim terenie uciekinierów.

W drugiej połowie lat czterdziestych podczas rozprawy sądowej jeden z pod sądnych Jan Wróbel z rejonu Dębna zeznawał: „Ustanowiono nas zakładnikami, którzy mieli odpowiadać za odszukanie Żydów i wydanie w ręce żandarmerii [...] Jednego razu przyjechała żandarmeria i powiedziała »przyjechalibyśmy was rozstrzelać, że przechowujecie Żydów. Dajemy wam 2 tygodnie czasu«. Przy tej sposobności dano nam do podpisania jakiegoś pisma maszynowe. po czym powie-

dziano nam, że podpisaliśmy wyrok śmierci”.

Po upływie dwóch tygodni żandarmeria przyjechała ponownie: „ustawiono nas pod ścianą po czym powiedziała nam żandarmeria »za dwa dni mają być Żydzi«. Bili mnie wówczas”. Metoda zastraszenia odniosła skutek. Na podstawie zachowanej dokumentacji sądowej wiemy, że dwóch Żydów ukrywających się w tym czasie na terenie gminy Dębno zostało wydanych.

Na korzyść Jana Wróbla zeznawał jednak krewny wydanych uciekinierów, ocalały z Zagłady Herman Glassner, który oznajmił, że: „po zastrzeleniu Glassnerów Jan Wróbel szedł mi z pomocą, dając mi tak schronie, jak i pomoc w żywności, a nadto zawsze

ostrzegł mnie, że ma przyjść policja lub że w dane miejsce nie jest bezpiecznie iść itp. Gdy nie mogłem nieraz dojść do domu Wróbla, ten przynosił mi żywność w umówione miejsce w krzaki”. Wróbel został uniewinniony. Wydaje się, że zeznania Glassnera mogły mieć wpływ na treść orzeczenia sądu.

#### Wbrew niemieckiemu „prawu”

Według szacunków na terenie dystryktu krakowskiego ocalało niespełna kilka procent ze wszystkich, którzy przebywali na tym obszarze w momencie rozpoczęcia akcji deportacyjnych do obozu zagłady. Część z nich przeżyła dzięki wsparciu udzielanym im przez odważ-

nych ludzi. Dotychczas prowadzone prace badawcze nad zagadnieniem pomocy udzielanej ludności żydowskiej wskazywały na różnicę w pomocy instytucjonalnej i indywidualnej.

W przededniu likwidacji getta w Krakowie 12 marca 1943 r. powstała krakowska filia „Żegoty”. Została ona założona przez członków Polskiej Partii Socjalistycznej - Wolność, Równość, Niepodległość, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego. Według historyków działalność krakowskiego oddziału obejmowała tereny od Śląska aż po Lwów. Jej członkowie zajmowali się dostarczaniem fałszywych dokumentów i organizowaniem kryjówek. Organizowali także wsparcie dla więźniów obozów. Ponadto informowali centralę o sytuacji Żydów w okręgu krakowskim i próbowali, na miarę swoich możliwości, zwalczać szmalcowników. Za pomocą prasy konspiracyjnej próbowano oddziaływać na postawy ludności polskiej. Należy jednak dodać, że w okresie, w którym oddział krakowski rozpoczął swoją działalność, większość Żydów, którzy żyli w dystrykcie krakowskim, została już przez Niemców wymordowana.

Wiemy, że największą pomoc niesły pojedyncze osoby nie wspierane przez żadne organizacje. Niektórzy pomagali, biorąc na siebie koszty utrzymania, inni robili to za pieniądze lub obiecane po wojnie korzyści materialne. Były także przypadki, w których pomagający zaprzestawali udzielania wsparcia i np. kazali opuścić kryjówkę swoim dotychczasowym podopiecznym. Niestety, wciąż nie znamy skali pomocy udzielanej na obszarze dystryktu krakowskiego, ani nie wiemy ile dokładnie osób było w różny sposób represjonowanych za udzielane wsparcie. Badania mające odpowiedzieć na to pytanie wciąż trwają.

Obok tych, którzy zaangażowali się w pomoc Żydom i tych, których Niemcy zmuszali do udziału w wyłapywaniu Żydów, byli także i tacy, którzy wykorzystywali ich położenie. Problematyka negatywnych zachowań ludności wobec żydowskich uciekinierów, w tym skali szmalcownictwa, czy udziału granatowej policji w wyłapywaniu ukrywających się, są wciąż jednymi z najmniej przeanalizowanych aspektów historii niemieckiej okupacji. Do dziś kwestie te budzą kontrowersje i są przedmiotem licznych sporów, zarówno naukowych, jak i publicystycznych. Według historyków większość osób pozostawała bierna, troszcząc się o przeżycie w wojennych warunkach swoje i swojej rodziny - ani nie angażowała się w pomoc żydowskim uciekinierom, ani nie współuczestniczyła w organizowaniu przez funkcjonariuszy III Rzeszy niemieckiej działaniach.

# NIEUKARANI SPRAWCY

Aktion „Reinhardt” była potężną operacją logistyczną. Aby ją zrealizować, zaangażowano wielu planistów, analityków, przedstawicieli dziedzin nauki, Wehrmacht i przede wszystkim służby bezpieczeństwa III Rzeszy

JOANNA LUBECKA

To właśnie SS odgrywała kluczową rolę w Aktion „Reinhardt”, począwszy od samego pomysłu, którego głównym autorem był Reichsführer-SS, twórca Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) Heinrich Himmler, aż po koordynację wszystkich lokalnych działań.

Akcją „Reinhardt” kierowali konkretni ludzie, w różnym stopniu odpowiedzialni za realizację zbrodniczych celów. Czy po wojnie zostali rozliczeni ze swoich zbrodni? Czy stanęli przed sądami? Czy ponieśli karę?

## Główni sprawcy

Heinrich Himmler obsesyjnie strzegł czystości rasy niemieckiej, był pod tym względem bardziej fanatyczny niż sam Hitler. Często popadał w konflikt z dowództwem Wehrmachtu, które nie godziło się na oddelegowanie frontowych żołnierzy do akcji mordowania Żydów.

Pod koniec wojny Himmler próbował się ukrywać, ale 21 maja 1945 r. został zatrzymany jako sierżant Heinrich Hinzinger przez Brytyjczyków, a po dwóch dniach rozpoznano jego rzeczywistą tożsamość. Tego samego dnia, późnym wieczorem popełnił samobójstwo, przegryzając ukrytą kapsułkę z cyjankiem. Jego ciało pochowano w tajemnicy w lesie nieopodal Lüneburga.

Prawą ręką Himmlera w planowaniu działań związanych z Endlösung der Judenfrage (tzw. ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej) był Reinhard Heydrich, szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Operacja Zagłady Żydów w GG i Bezirk Białystok nosiła kryptonim od jego imienia. Zanim rozpoczęło się masowe mordowanie Żydów w obozach śmierci, Heydrich nadzorował oddziały Einsatzgruppen, które systematycznie rozstrzeliwały Żydów na terenach Związku Sowieckiego. To on zorganizował słynną konferencję w Wannsee (20 stycznia 1942 r.), w czasie której poinformowano przedstawicieli służb bezpieczeństwa i administracji Rzeszy o planie ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Jego błyskotliwa kariera została przerwana - zmarł 4 czerwca



Odilo Globocnik - dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim. Kierował rozpoczętą w marcu 1942 r. Akcją „Reinhardt”

w wyniku ran odniesionych w zamachu zorganizowanym przez czechosłowacki ruch oporu w Pradze 27 maja 1942 r. Warto wspomnieć, że w procesie Einsatzgruppen, który odbywał się w Norymberdze na przełomie 1947-48 roku, zapadło aż 14 wyroków śmierci, ale wykonano jedynie 4.

Na ziemiach polskich odpowiedzialnym za Akcję „Reinhardt” był Odilo Globocnik - dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim. Do 1943 r. nadzorował on rozbudowę i funkcjonowanie kluczowych dla Akcji „Reinhardt” obozów zagłady w Sobiborze, Treblince i Bełżcu. Założył też tzw. obóz szkoleniowy SS w Trawninkach, gdzie szkolono człon-

ków kolaboracyjnych oddziałów SS (głównie jeńców sowieckich, którzy przeszli na niemiecką służbę). Sam Globocnik został aresztowany 31 maja 1945 r. na terenie Austrii przez brytyjskich żołnierzy i tego samego dnia popełnił samobójstwo, przegryzając kapsułkę z cyjankiem.

Jak wylicza badaczka Sara Berger, autorka książki „Eksperci Zagłady”, w sumie w obozach zagłady Bełżec, Sobibór, Treblinka służyło 121 esesmanów. Autorka starała się odtworzyć ich biografie i prześledzić powojenne losy. Nie ma wątpliwości, że 120 esesmanów świadomie i bezpośrednio realizowało akcję Zagłady, jednak większość z nich nie

stanęła przed sądami ani alianckimi, ani po 1950 r. przed niemieckimi.

Do tego czasu 44 esesmanów albo zginęło w czasie wojny, albo zmarło po wojnie. Komendant obozu zagłady w Bełżcu Christian Wirth, mianowany później inspektorem obozów akcji „Reinhardt” oraz komendant obozu zagłady w Sobiborze Franz Reichleitner zostali zabici w 1944 r. przez partyzantów w Jugosławii.

Gottlieb Hering - jeden z komendantów obozu w Bełżcu - przeżył wojnę, prawdopodobnie pracował kilka miesięcy w policji kryminalnej w Heilbronn. Zmarł w październiku 1945 r.

Ostatecznie ze 121 esesmanów, wymienionych przez Sarę Berger, jedynie 27 stanęło przed sądami, z czego dziewięciu mężczyzn zostało skazanych na dożywocie, dziesięciu otrzymało niskie kary pozbawienia wolności, a siedmiu zostało uniewinnionych. Jeden - Kurt Bolender - popełnił samobójstwo podczas procesu załogi obozu w Sobiborze.

## Dystrykt krakowski

W dystrykcie krakowskim wiodącą rolę w przeprowadzeniu akcji „Reinhardt” odgrywał Willi Haase. Był jednym z niewielu sprawców, który został osadzony i poniósł karę.

Urodził się w Berlinie 17 maja 1906 r., a więc w czasie popełniania zbrodni miał około 36-37 lat. Był żonaty i miał czwórkę dzieci. Posiadał wyższe wykształcenie - był inżynierem budowy maszyn. Jego kariera polityczna była dość typowa. Nie uznając ładu wersalskiego, najpierw walczył w słynnym Freikorps Rossbach, w latach dwudziestych został członkiem NSDAP i SS. W latach 1942-1944 pełnił funkcję szefa sztabu dowódcy SS i Policji dystryktu krakowskiego SS-Oberführera Juliana Schamera w Krakowie. Po wojnie został aresztowany przez Brytyjczyków i skazany przez sąd wojskowy na 2 lata więzienia.

Jak wynika z dokumentacji brytyjskiej, na sali sądowej doszło w trakcie rozprawy do ataku jednego ze świadków na Haasego, ale szczegółów tego zajścia nie znamy. Warto pamiętać, że świadkami w takich procesach zazwyczaj byli ocalali z Zagłady, którzy najczęściej stracili swoich najbliższych. W trakcie procesu ponownie stawali twarzą w twarz ze swoimi oprawcami - emocje na sali rozpraw często sięgały zenitu.

W trakcie odbywania kary w brytyjskim więzieniu toczyła się procedura ekstradycyjna, w wyniku której Haase został ostatecznie odesłany do Polski. Na początku 1951 r. był przesłuchiwany w więzieniu mokotowskim, a potem przewieziono go do Krakowa i osadzono w więzieniu przy ul. Montelupich. Rozprawa toczyła się przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie.

Haase został oskarżony o przeprowadzanie najpierw częściowej (w październiku 1942 r.), a potem całkowitej li-

kwidacji getta krakowskiego (13-14 marca 1943 r.). Podobne akcje przeprowadzał również w getcie w Bochni i obozie w Szebnicach.

Według aktu oskarżenia Haase nie tylko kierował akcjami likwidacji gett, ale również „strzelając osobiście do tłumu ludzi”, spowodował śmierć wielu ludzi, „a nadto wespół z innymi Niemcami zabijał w sposób sadystyczny dzieci żydowskie w wieku niemowlęcym”. Wyrok przez powieszenie wykonano 23 maja 1952 r. w krakowskim więzieniu Montelupich.

## Problemy z osądzeniem sprawców

Liczba procesów i wysokość wyroków skazujących wobec osób kierujących Akcją „Reinhardt” budzi wiele wątpliwości.

Sytuację taką da się wyjaśnić przepisami prawnymi obowiązującymi po powstaniu Republiki Federalnej Niemiec, która nie uznała zasad norymberskich, a więc między innymi zbrodni przeciwko ludzkości. Zbrodnie popełnione w trakcie II wojny światowej ścigane były jako zabójstwa i morderstwa.

Wraz z wejściem w życie zachodniemieckiej Ustawy Zasadniczej, 23 maja 1949 r. zniesiona została kara śmierci. W 1960 r. w niemieckim kodeksie karnym wprowadzono przedawnienie zabójstw po 20 latach. Miało to fundamentalne znaczenie dla praktyki ścigania i karania zbrodniarzy wojennych, gdyż większość zbrodni kwalifikowano jako zabójstwa (Totschlag), a nie morderstwa (Mord), które nie ulegały przedawnieniu.

Trzeba jednak podkreślić, że istniały instrumenty prawne, które mogłyby posłużyć ukaraniu sprawców, jednak zarówno w sferze politycznej, jak i w wymiarze sprawiedliwości zabrakło przychylnych interpretacji prawnej.

Badacz Zagłady Stephan Lehnstaedt ocenia, że z około 150 niemieckich sprawców z obozów Akcji „Reinhardt” - Bełżca, Sobiboru i Treblinki około 1/3 zginęła w czasie wojny, zaginęła lub ukryła się, kolejna 1/3 została postawiona przed sądami, a reszta po wojnie żyła w spokoju. „Przy ludobójstwie 1,8 miliona ludzi jest to oczywiście skrajnie niewystarczające” - komentuje Lehnstaedt.